№ 93. Kraków, 23 Kwietnia — Środa. Rok 1879.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Poczta w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya »CZASU« tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za ceną 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się nadsyłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** Ajencya »CZASU« w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4, w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem; Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 22 kwietnia.

Nareszcie seminaryum nauczycielskie męskie w Krakowie otrzymało stałego dyrektora. Wobec niezwykle przeciągającego się prowizoryum, dla zakładu naukowego tak szkodliwego, musimy załatwienie tej sprawy po znanych wypadkach, i naszych z tego powodu uwagach nazwać miłą niespodzianką, a zarazem zaznaczyć, iż powołanie na tę posadę pedagoga nie małej w naszem mieście zasługi i powagi wywołało ogólne zadowolenie. Ze wszech miar godnym następcą zmarłego Józefczyka jest Wincenty Jabłoński, dotychczasowy dyrektor tutejszego seminaryum nauczycielskiego żeńskiego. Od dawna zdawał on nam się wskazanym na tę posadę, nie mając jednak w zwyczaju wymieniać osób, ograniczaliśmy się tylko na przytoczeniu warunków, jakich od kandydatu żądać należało. W tym wypadku zachodziła jeszcze i ta okoliczność, iż wiedzieliśmy jak trudno przyszłoby mu rozstać się z zakładem, którego pierwszym był dyrektorem i niejako organizatorem. Przejście więc Jabłońskiego do seminaryum męzkiego jest z jego strony poświęceniem dla dobrej sprawy. W czasie trzydziestoletniej blizko pracy nauczycielskiej w naszem mieście jako profesor gimnazyum Św. Anny, a od czasu utworzenia seminaryów nauczycielskich dyrektor, jak już nadmieniliśmy, seminaryum żeńskiego, zdobył sobie Jabłoński opinię sprężystego, zdolnego wzorowego nauczyciela i kierownika, a osobistemi przymiotami, umiał sobie jednać serca tak młodzieży, jak i kolegów, a zarazem i tych wszystkich, którzy się z nim bliżej stykali. Nominacya też jego ze względu na dobro zakładu powitaną została ogólną sympatyą i słusznie uważaną być może za zapowiedź powrotu do normalnego stanu i prawidłowego dalszego rozwoju zakładu, który w ostatnich czasach był widownią bolesnych wypadków, a dotąd nie przestaje być przedmiotem ogólnej o swą pomyślną przyszłość troskliwości.

Tym sposobem załatwioną została jedna z kwestyj poruszonych w uwagach naszych o potrzebie reorganizacyi seminaryum nauczycielskiego męzkiego w Krakowie. Drugą nie cierpiącą zwłoki, a nie mniej ważną sprawą jest potrzeba zamianowania katechety, wyłącznie dla jednego seminaryum. Obecnie zamianowano, wprawdzie tylko tymczasowo, ale znów jednego katechetę do obu seminaryów. Lękamy się aby to prowizoryum znów za długo nie trwało i nie utrudniło katechecie jego zadania. Nie zatrzymujemy się dziś dłużej nad tym przedmiotem, bo zdaje nam się, że przyjdzie nam do niego jeszcze powrócić, gdyż śledzić będziemy troskliwie rozwój tej instytucyi, którego się po nowym dyrektorze nie wątpliwie spodziewamy. Czego zaś pragniemy, wypowiedzieliśmy niedawno.

Atoli zamianowanie dyrektora seminaryum męskiego wywołuje potrzebę obsadzenia opróżnionej przez tegoż posady dyrektora tutejszego seminaryum żeńskiego i to obsadzenia jak najrychlejszego, jeżeli zakład nie ma znów jak nas smutne, niestety, doświadczenie poucza, ucierpieć przez długo trwające prowizoryum, co byłoby tem boleśniejszem, że zakład ten jest w pełni swego wzorowego rozwoju, co czyni prawdziwy zaszczyt ustępującemu dyrektorowi, ale też i koniecznie wymaga niezwłocznego zamianowania takiego następcy, któryby umiał w wytkniętym kierunku nad dalszym jego rozwojem z równą gotowością dalej pracować.

Nominacyą dyrektora seminaryum męskiego dowiodła władza szkolna gruntownego rozpatrzenia się w stosunkach miejscowych, jak również trafnego wyboru osoby, której ciężkie brzemię zadania w danych warunkach, ułatwia gorące poparcie wszystkich uczciwych ludzi, z jakiem się zaraz na wstępie do nowych obowiązków spotyka. To nas napełnia niepłonną nadzieją, że i na stanowisku dyrektora seminaryum żeńskiego mając li tylko dobro zakładu na celu, postawi władza człowieka, któryby się cieszył ogólnem, a zasłużonem zaufaniem i to zaufanie zdołał usprawiedliwić i wzmocnić, swą dalszą umiejętną i gorliwą pracą.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Lwów 21 kwietnia.

○ Wczoraj w kościele ś. Jana odbyła się uroczystość wyświęcenia X. Sylwestra Sembratowicza na biskupa Julianopolitańskiego *in partibus infidelium*. Obrządku dopełnił metropolita Sembratowicz w przytomności arcybiskupów obu katolickich obrządków łacińskiego i ormiańskiego oraz biskupa przemyskiej dyecezyi księdza Stupnickiego i licznego kleru wszystkich obrządków. Władzę świecką reprezentował namiestnik hr. Potocki, wiceprezydent Zaleski i radca Löbl. Uniwersytet cały zaproszony, licznie przybył na uczczenie dotychczasowego kolegi, gdyż X. Sembratowicz wykłada dogmatykę kościelną na wszechnicy lwowskiej. Po nabożeństwie, które trwało kilka godzin, wszyscy zaproszeni goście udali się do pokojów Metropolity złożyć powinszowania nowowyświęconemu biskupowi, przyczem szczególniej uderzyło pełne serdecznej życzliwości przemówienie arcybiskupa Wierzchlejskiego.

Podczas uczty wznoszono wiele toastów witanych zawsze śpiewem „mnohoja lita", a tu znowu najwięcej znaczenia miała mowa rektora Uniwersytetu Bilińskiego, który podniósł stosunek uniwersytetów do duchowieństwa, mówił o zaszczytnej dla uniwersytetu lwowskiego tradycyi, że z katedr jego już kilkakrotnie powoływano profesorów na godność biskupią. Właśnie teraz z żalem przychodzi uniwersytetowi żegnać dobrego kolegę, ale pociesza pozostałych ta myśl, że nowomianowany ksiądz biskup na tem trudnem stanowisku odda znakomite usługi krajowi. Następnie rektor mówił o duchu zgody w jakim dotychczas zawsze działał X. Sembratowicz i wyraził nadzieję, że tego samego ducha wniesie w zarząd dyecezyi tej kazimierzowskiej ziemi. Dość długie przemówienie rektora, którego ta tylko treść krótką podałem, zostało przyjęte jednogłośnie okrzykami, a X. biskup serdecznie ze łzami w oczach dziękował rektorowi.

W dniu wczorajszym wszyscy członkowie Wydziału krajowego udali się do Wiednia na uroczystość srebrnego wesela. Zdecydowano się, że wszyscy członkowie Wydziału *in gremio* złożą życzenia u stóp tronu; panuje więc teraz zupełne bezkrólewie, a tylko najważniejsze bieżące sprawy załatwiają zastępcy członków Wydziału pp. Sawczyński i adwokat Bieliński.

Zapewne przyjazd członków Wydziału z Wiednia około końca tygodnia spodziewany, pozwoli na ustalenie wątpliwej dotychczas daty zwołania sejmów, mianowicie zaś galicyjskiego. Wydział krajowy przygotowuje się zawsze na połowę maja i już zaczyna rozsyłać posłom wnioski wydrukowane. Pomiędzy wnioskami gotowemi znajduje się projekt ustawy drogowej, który został ponowiony bez żadnych zmian, albowiem Sejm postanowił wejść w obrady szczegółowe i Wydział sądzi, że teraz dokona rozpoczętego dzieła.

Również ponawia Wydział projekt statutu dla zdrojowiska Krynica-Słotwina prawie bez żadnej zmiany. W projekcie tym ma nastąpić przymusowe utworzenie gminy zbiorowej z gmin i obszarów Krynicy i Słotwiny, a zarazem wskazane są zasady odrębnej organizacyi gminy, wymagającej osobnego statutu.

Ze sprawozdania o zarządzie funduszu szkolnego przekonywamy się, że w r. 1877 Rada szkolna przekroczyła preliminowany budżet o 55,465 złr., że jednak na pokrycie wynikającego stąd niedoboru są jeszcze oszczędności z roku 1876 w sumie 120 tysięcy złr., a przeto bez trudności przyjdzie zadośćuczynić tej potrzebie. Słychać jednak, że wprowadzenie w życie ustaw szkolnych wymagał coraz więcej potrzeby funduszu szkolnego i że Rada szkolna, aby wykonać o ile można postanowienia zmuszoną będzie zażądać znacznie wyższych niż dotąd kredytów, a w takim razie, jak twierdzą, potrzeby funduszu szkolnego mogą spowodować konieczność podwyższenia dodatku krajowego do podatków aż do wysokości 3 centów, tembardziej, że nie można się spodziewać, aby udało się równocześnie zaprowadzenie oszczędności w innych rubrykach budżetu krajowego.

Sprawa rozruchów we Lwowie z powodu pochodu z pochodniami urządzonego na cześć posła Hausnera w dniu 16 listopada, znalazła epilog w wykonaniu wyroku na poruczniku Wolskim. Oficer ten został stawiony przed sąd wojenny, w skutek zeznania dwóch policyantów, że widzieli jakiegoś oficera z czerwonemi wyłogami, który krzyczał na nich, komenderował *rechts-um*, a wreszcie dobył szabli dla zniewolenia ich do ucieczki. Przy rozprawie przed sądem wojennym pierwszej instancyi, ci dwai policyanci utrzymali swoje zeznanie i uznali p. Wolskiego za tego samego oficera, który tak miał zachować się w czasie zajść pamiętnego wieczora 16go listopada. Wolski a zarazem kilkunastu innych świadków odwodowych, między którymi było także dwóch innych policyantów zeznało, że wprawdzie oskarżony znajdował się na placu i nawet wołał na policyę stawając pomiędzy publicznością a policyą, ale pałasza nie dobywał, a nawet dobyć go nie mógł, gdyż lewą rękę trzymał w kieszeni a w prawej miał ciągle zapalone cygaro. W skutek tego sąd pierwszej instancyi był uwolnił Wolskiego od zarzutu, ale sąd wyższy i wreszcie senat wojskowy do spraw karnych w Wiedniu uznały go winnym i skazały na trzymiesięczny areszt u profosa oraz pozbawienie godności oficerskiej. Właśnie przed kilkoma dniami odczytano p. Wolskiemu ostateczny wyrok i natychmiast przystąpiono do jego wykonania, a więc do odjęcia mu odznak oficerskich i uwięzienia.

Z nad granicy rosyjskiej 17 kwiet.

Nowy ukaz carski zmieniający podatek zwany „pogłówny" (podusny) i nakazujący wybieranie innych [illegible]

[illegible] widzimy, że gminy i obszary wolne, do gmin nie należące „Ziemia obywatelskie (*Pomieszczyczyja ziemli*) płacą: *Gosudarstwennych* (państwowych), *Czastnych* (prowincyonalnych), *Ziemskich* (miejscowych) przeciętnie po 10 kopiejek za diesiatinę (dwa morgi polskiej miary), a na *Mirowyja uczreżdenia* (sądownictwo przeważnie) i prawosławne duchowieństwo przeciętnie 20 kop. na diesiatinę. Zwróćcie uwagę, że w kraju, gdzie połowa obszarów ziemi, licząc w to lasy, należy do właścicieli katolików, podatek ten na prawosławne duchowieństwo wyrównywa liczbie wszystkich innych podatków za wyłączeniem na mirowych i stanowi $1/3$ część ogólnego podatku; skarb zaś państwa, do którego tylko wpływają *gosudarstwiennyja podati*, pobiera zaledwie czwartą część całej sumy. Słowem, podatek na mirowych i popów ma się do innych podatków jak 2 do 1. Dodawszy, że każda cerkiew ma gruntu *ad minimum* 30 diesiatin, że przychód parafialny (*casuel*) pozostawiony *ad libitum*, jeżeli nie prawem to zwyczajem, niech to was nie dziwi, że lud powtarza: „*szczo popom tylko żity dobre na switi, bo z żywoho i z martwoho zderajut*". Ale wracam do głównego przedmiotu do podatku „pogłównego". Podatek ten w Zabranym kraju jest przeciętnie po 80 kop. na głowę męzką, a w stosunku do ziemi po 20 kop. na diesiatinę. Zważywszy z drugiej strony, że obszary dworskie płacą kontrybucyę, która najmniej wynosi po 20 kop. na diesiatinę, wypada, że w obecnym stanie opodatkowania, zawsze w krajach zabranych — ilość podatku, jaki płacą gminy, zrównoważa się z tą ilością, jaką płacą inni właściciele ziemscy. Zamienić więc ten podatek pogłówny innym, rozkładając go na grunta dworskie, jak to projektują dzienniki rosyjskie, byłoby wielką niesprawiedliwością. Dodajmy do tego, że te obszary po za gminą opłacają podatek pośredni, jako to procent od przejścia majątku z rąk do rąk, dochodzący do 6% — prawo stemplowe od kontraktów osobliwie dzierżawnych, weksli i różnego rodzaju skryptów, których lud albo gmina nie zna i nie używa.

Jeżeliby rzeczywiście rząd rosyjski chciał zrobić ulgę klasie najliczniejszej w podatkach, to nie w tem źródle pogłównego opodatkowania tej ulgi szukaćby powinien. Podatek pogłówny zmniejszy wprawdzie ciężar w miejscowościach ludnych i mających przeto mało ziemi, ale musi koniecznie przeciążyć lud w miejscowościach mających więcej ziemi, chociaż z powodu kultury i różnych lokalnych warunków nie zawsze rolnik posiadający więcej ziemi jest bogatszym od tego, który ma mniej. Zresztą, ile to niesprawiedliwości będzie popełnionych przy tej repartycyi podatku gruntowego w kraju, gdzie o kadastrze mowy być nie może. Tem przeto nowem źródłem ulgi w podatkach nie powinien być podatek „pogłówny", który tylko źle i barbarzyńsko [illegible]

[illegible] doma na własność gruntów (od r. 1863), prawo propinacyjne, o którem ustawa organiczna nic nie wspomina, *per fas et nefas* przeszło na rzecz chłopów. W każdej wsi chłopi obok karczem dworskich pobudowali swoje. Nikt na tem nie skorzystał, ani skarb nawet, tylko żydzi. Żydzi rzucili się na karczmy chłopskie i zaarędowali je powszechnie, właściciel gruntów dworskich musiał ustąpić konieczności i wydzierżawił swoją karczmę temuż żydowi. Skarb mniemał, że z podwojeniem liczby karczem podwoi przychód z konsensów na wyszynk wódek; żydzi wywiedli go w pole, biorąc w arędę obie karczmy i w jednej z nich tylko szynkując. Oprócz tego, chłopom prawie nic nie płacą, gdyż gromada w arędzie wymawia sobie taniość wódki, reszta idzie na długi mniemane zwykle albo wódczane, starosty, sockiego, chłopów wpływowych (każda gromada ma swego Gambettę) popa i diaka. Za to jakie rozpojenie ludu! Jakie źródło okropnej demoralizacyi i lichwy! Oto jaki podatek ciąży na ludzie ale tego „wódczanego sakramentu" pewno rząd nie dotknie się, bo to grozi zupełnem zdemoralizowaniem się jego w obec ludu. Równie też i mirowych czynowników nieśmie się rząd dotknąć, wie bowiem dobrze, że oddaleni z urzędów powiększyliby zastęp nihilistów i to nihilistów głodnych. Woli więc by ten rozcieńczony miazm wszędzie się rozprzestrzeniał, w nadziei że środkami repressyjnemi stłumi go.

Odbieramy w tej chwili wiadomości o katastrofie petersburskiej. Skutkiem jej repressya będzie spotęgowaną o ile tylko sił rządowi stanie; to niepodlega żadnej wątpliwości. Powiadają, że będzie ustanowione ministeryum policyi jak to było za czasów Aleksandra I. a od tego ministra do Arakczejewa przedział — jedno pociągnięcie pióra. Oby tylko na takim człowieku jak był Arakczejew skończyło się a jak będzie Murowiew-wieszatel? Co zaś najsmutniejsza, że kiedy Cesarz z tęsknotą mistyczną odpowiadał na powinszowania czynowników, z wyniosłością pełną grozy odezwał się do reprezentantów szlachty o potrzebie środków energicznych i repressyi. Słyszeliśmy to dawniej *Je saurai sévir*. I to nas nie dziwi. Zawsze ten sam program *Car i mużyki*. Biedna ta szlachta, choćby i rosyjska, grożą jej nihiliści, grozi i Car.

Dziwna rzecz, jak to co się dzieje dziś w Rossyi przypomina, co się działo przed rewolucyą we Francyi. *Le grand roi, le roi soleil* trzymał pod swym butem i parlament i szlachtę — tamtemu groził biczem tę sponiewierał i spodlił; jego następca znalazł już szczątki tylko dawnej szlachty a nieszczęśliwy Ludwik XVI ocknął się i zdumiał, bo widział się osamotniony w obec tłumu. Nie było komu nie tylko podeprzeć, ale nawet zasłonić tronu.

Groźna przyszłość całej Europy — to rzecz oczywista. Rządcy tego świata zobojętnieli w służbie i zakonie Bożym, ludy od nich oddalają się, bo oddaliły się od Boga. Gdybyć to stan był jednego państwa, jednego ludu, toby można było sądzić, że to tylko przestroga Opatrzności a nie kara. Na nieszczęście tak nie jest, już „nie miecz podniesiony" — ale „miecz spadający" widzimy — „a przecież grzeszyć poprzestać niechcemy." Oby Bóg wszechmogący strzegł od tej plagi naród polski.

Wiedeń 21 kwietnia. Na pierwsze przemówienie dep. Dra Czerkawskiego, które podaliśmy wczoraj według zapisków stenograficznych, a miane w Izbie deputowanych podczas obrad nad budżetem ministerstwa wyznań i oświaty, odpowiedział minister Dr Stremayr co następuje:

„Nie zaprzeczam dziś słuszności grawaminu tego, tak samo jak nie zaprzeczałem przed dwoma laty. Galicyjska ustawa krajowa o nadzorze szkolnym ustanowiła ściśle zasady i urządzenia, których koszta jednak wedle powszechnej zasady spadają na budżet państwa. Z natury tego bądź co bądź szczególniejszego stosunku, wedle którego kraj wydaje ustawę, a koszta ma ponosić państwo, wynikają trudności co do wykonania tej ustawy, trudności, o których już przed dwoma laty mówiłem. Jestem odpowiedzialny za dochowanie granic w wydatkach wedle ustawy finansowej; niewolno mi przekraczać tej podstawy. Zkąd też w wykonaniu galicyjskiej ustawy krajowej, szczególniej co do utworzenia organów nadzoru szkolnego, mogę posuwać się tylko tak daleko, jak starczą środki przyzwolone przez wys. Radę państwa. Oto przyczyna, dla której dotychczas nie było można zamianować wszystkich samodzielnych powiatowych inspektorów szkolnych, których w Galicyi wedle ustawy krajowej ma się zapro-

Część literacko-artystyczna.

Z WYSTAWY OBRAZÓW.

Prześliczna akwarela p. Kossaka służąca za ozdobę do teki, w której wkrótce przez Marszałka krajowego wręczony będzie Cesarzowi adres galicyjskiego Wydziału, ściągnęła przed kilkoma dniami liczną publiczność do Wystawy Sztuk Pięknych. Podwójny był powód niezwykłego zaciekawienia. Do powabu bowiem, jaki dla każdej publiczności zawsze mieć będzie aktualność, przyłączał się jeszcze tutaj urok jednego z najpopularniejszych nazwisk, jakie się w nowszych czasach do uświetnienia sztuki polskiej przyczyniły. Malarz, z którego pracowni wyszło tyle dzieł noszących na sobie, obok piętna czysto-narodowego natchnienia, niezaprzeczone cechy oryginalnego talentu i wysoko wydoskonalonej techniki; autor Mohorta, Sobieskiego, Rewery i tylu innych dziś już nietylko po całej Polsce rozpowszechnionych, ale i zagranicą wysoko ocenianych utworów, wyrobił sobie choć w specyalnym tylko rodzaju wcale zaszczytne stanowisko wśród grona przedstawicieli współczesnego malarstwa. O nim to możnaby słusznie powiedzieć co powiedziała niegdyś o Marivaux wielce dowcipna pani z XVIIgo wieku: „*Si son genre est petit, il est grand dans son genre.*" W rzeczy samej, rodzaj przez p. Kossaka uprawiany, akwarela, stoi do olejnego malarstwa w tym samym niemal stosunku, w jakim do dramatu lub wielkiej Molierowskiej komedyi stały dla wytrawnej znawczyni wykwintne dyalogi sceniczne jej ulubionego komedyopisarza. I tak środki, któremi się posługuje akwarela, są, w porównaniu do olejnej farby, dosyć ograniczone; rozmiary skromne, samą naturą użytego materyału i rodzajem efektów ścieśnione; natomiast ma ona swoje, całkiem odrębne właściwości, a podobnie do owej francuzkiej idylli przeniesionej na salonową scenę, ma do zadowolenia trudne, bo arcydelikatne wymagania. Świeżość, przezroczystość, niczem nie skrępowana w wykonaniu żwawość, lekkość w odcieniach i modelowaniu, oto warunki, które dla niej, obok kardynalnych zasad rysunku, kompozycyj i prawidłowego zestawiania kolorów, są prawdziwie warunkami *sine qua non*. To, co w większych rodzajach stanowi już do pewnego stopnia zaletę, u niej jest dopiero zadosyćuczynieniem wypływającej z natury rzeczy konieczności. Widzimy wprawdzie angielskich lub francuzkich akwarelistów starających się naśladować Fortuny'ego, który bądź to zbyt szerokiem lub zamaszystem pociągnięciem pędzla, bądź to gęstem nakładaniem farby, albo innym jakim sztucznym sposobem wydobycia jej na wierzch usiłują osiągnąć efekta olejnej tylko farbie właściwe. Tego rodzaju zapożyczanych od współzawodniczącej techniki środków, napotykają się podobno bardzo liczne przykłady na wystawie akwarel, która przed kilkoma dniami właśnie w Paryżu, na ulicy Lafitte otwartą została, a na której sądzimy, żeby utwory naszego malarza mogły nie bez chluby figurować. Krytyka zagraniczna utyskując sama nad wybrykami, o których tu mowa, nazywa je przyjętem u Francuzów wyrażeniem *des ficelles*. Otóż do podobnych kruczków nie potrzebuje się uciekać tak wytworny w swoim rodzaju malarz, jak p. Kossak. Jego faktura jasna i szczera znajduje we własnych swych zasobach dostateczne środki do oddania dźwięku owej naturalnej harmonii, której delikatne poczucie znamionuje głównie jego artystyczny temperament. Do jakiego stopnia wydoskonalił on dzisiaj te niezbędne u akwarelisty przymioty, które wyliczaliśmy powyżej, przekonać się można właśnie o tem najlepiej z okładki adresowej teki. Jak dwie girlandy świeżych a umiejętnie dobranych kwiatów zlewają się u spodu akwareli dwa obfite strumienia schodzącego z kościoła i z cerkwi różnokolorowego tłumu. Podwójny ten pochód spojony jest u dołu postaciami niewiast, które jakby białe wspaniałe róże przynosząc okrasę swoich wdzięków stanowią niejako bogatą klamrę kwiecistego wieńca. Ujmująca wesołość ślicznie poustrajanych wieśniaków, świeżość barw, umiarkowana w tonacyach, a pomimo to tak wdzięczna i pewna, że tak powiem, w kolorycie hożość, wywołują w sposób nader szczęśliwy wrażenie godowej uroczystości, której uczczenie było tu dla fantazyj malarza głównem zadaniem.

Drugą w tym rodzaju akwarellę wykonał p. Kossak dla przyozdobienia adresu miasta Krakowa. Tu znów narodowa tradycya myślą przewodnią artysty. Było to w dawnej Polsce obyczajem, że na dworach pańskich podobne dnie pamiątkowe, jak zaślubiny, srebrne lub złote wesela obchodzono także i weselną uroczystością ludową; równocześnie z obchodem dworskim odbywały się także i wesela wiejskich dziewoi. Dawny ten zwyczaj nasunął artyście myśl ozdobienia adresu Rady miejskiej krakowskiej akwarellą przedstawiającą: Wesele krakowskie. Dwóch drużbów w strojach świątecznych, z uroczyście powiewającemi chustkami w kwiecistych deseniach, z bukietami przy lewym boku galopuje na dzielnych podjezdkach, wywijając kapeluszami. Z ust ich grzmią zapewne radosne okrzyki lub płynie pieśń weselna, a pędzą siarczyście, bo w rękach ich harapniki, a dzwoneczki przy uzdach raźno się ruszają. Za nimi toczy się wóz z muzyką, panną młodą i drużkami; koniki czują widocznie radość weselnego grona i bliskość domu, bo wyrywają co mogą, a młody woźnica oparty o półdrabek wozu popędza je z fantazyą. Ale że to nie dziedzic, ani pan wojewoda lub kasztelan, lecz sam Monarcha obchodzi tak piękną uroczystość, więc Ichmościowie Panowie Rajcy królewskiego miasta zdobyli się na więcej wesel, bo za pierwszym wozem ciągną dalej inne; z pagórka spieszy ich kilka, wymijają mękę pańską pod topolami, a w głębi dalsze jeszcze zaprzęgi, tak że trudno je zliczyć. Za tym pochodem weselnym na tle znana nam wszystkim panorama. Z jednej strony kopiec Kościuszki, a z drugiej Wawel, a dalej Kraków, nad którym sterczy wieża Maryacka. Wesoło, hucznie i żwawo sunie orszak weselny, wszystko się raduje z uroczystości pary monarszej. Całą tę scenę łączy ornamentacya z napisem tytałowym i tekstem adresu. Litery i ornamentacye wykonane są również przez p. Kossaka akwarelą i złotem po większej części podług nieocenionych wzorów w księdze Cechów krakowskich Baltazara Behma, znajdującej się w bibliotece Jagiellońskiej. Teka, w której adres się ten mieści, nosi monogram N. Państwa, otoczony wieńcem laurów i róż, związanym wstęgą z datą 24/4 1854 — 24/4 1879, na odwrotnej stronie herb m. Krakowa. Obie ozdoby wykonane na białej *moire antique* akwarelą. Nie potrzebujemy podnosić artystycznej piękności tego adresu; te same zalety, o których mówiliśmy powyżej, odznaczają tę pracę artysty. Nie chcąc się powtarzać, poprzestajemy tylko na opisie tej wspaniałej akwarelli.

Raz przekroczywszy progi wystawy, należy się nam teraz zdać bez względu na rodzaje sprawę z obrazów, które bardziej zasługują na uwagę. Oto nieopodal od adresowej okładki, przyciąga nas do siebie żyjąca, jakby ze wspaniałych ram swoich występująca na wierzch, śmiało namalowana, a podobieństwem swem uderzająca głowa znanego nam dobrze rzeźbiarza: „Gujskiemu - Krajewski", mówi podpis. Nie lada to pochwała dla malarza, że mimo tak niebezpiecznego sąsiedztwa, zwracał na siebie tego dnia uwagę publiczności wystawiony w tej

wadzić. Gdyby jednak ztąd wnioskować chciano, że rząd i wys. ciała reprezentacyjne nie baczą jak najtroskliwiej na stosunki Galicyi, i że troska ta nie znajduje wyrazu w samym budżecie, byłoby to z pewnością mylne zapatrywanie. Rzut oka na projekt co do kosztów inspekcyi szkolnej dowodzi, że właśnie dla Galicyi z Krakowem pomieszczono 80,252 złr. — kwotę, która z wyjątkiem Czech o wiele, a nawet więcej niż dwukrotnie przenosi wydatki na inspekcyę szkolną w każdym innym kraju koronnym. Trzeba mi dalej zwrócić uwagę na to, że z roku na rok od czasu wydania owej ustawy krajowej, rząd zgodnie z Radą państwa stara się ile możności podwyższyć tę kwotę. W tym roku co prawda, zachodzi wyjątek ze względu na ogólny system oszczędności.“

Drugie przemówienie p. Dra **Czerkawskiego** odnosiło się do remuneracyi katechetów po szkołach ludowych. Brzmienie jego następujące:

„W tym także wypadku muszę nawiązać rzecz moją do ustaw szkolnych, lubo tytuł: „wyznania“ jest przedmiotem obrad. Powód do tego mam również w wzmiance projektu rządowego, jak i sprawozdawcy specyalnego, wedle której części wydatków na naukę religii w archidyecezyi wiedeńskiej przyjęto na fundusz religijny. W ten sposób zastósowano zasadę, na którą zupełnie się zgadzam, którą jednak pragnąłbym widzieć rozszerzoną także na inne prowincye. Pozwolę sobie przedewszystkiem wyjaśnić pokrótce stósunki ustawodawcze i faktyczne, do których dedukcye moje i wnioski przyczepię.

Niech mi będzie wolno przypomnieć §. 1-szy uchwalonej przez wys. Izbę ustawy szkolnej, wedle którego wychowanie moralno-religijne jest jednem z głównych zadań szkoły ludowej. Od owego czasu niejedno zaszło, co daje pozór, że przynajmniej w części odstąpiono od tej zasady. Przy wielu sposobnościach usadzono na tronie bezwyznaniowość, a nawet posunięto się tak daleko, że szkołę ludową chciano uczynić bezwyznaniową. Zdaje się, jakoby nakłaniano się do zapatrywania, że może być religia bez wyznania, czyli że w osiągnięciu jednego z głównych zadań szkoły ludowej, którego się nie zaparto, tj. samego moralnego wykształcenia, można zupełnie się obyć bez momentu religijnego. Był to wielki obłąd. Trudno wyobrazić sobie religię i religijność bez form wyznaniowych; trudno wyobrazić sobie treść bez formy. Jeśli zaś zachciwało się nieraz religii naturalnej, zachcianka taka zawsze równała się rozpłynieniu zasad religijnych w mgle ogólnych zasad etycznych. Europejscy ustawodawcy i mężowie stanu nigdy jeszcze w wychowaniu ludowem nie mogli obyć się bez treści religijnej, a pedagogika nowożytna jeszcze nie wynalazła oświaty ludu z zaszczepieniem moralności bez momentu religijnego. Najmniej zaś organom wykonawczym wolno pozbawiać zasadę tak uroczyście uznaną przez ciało ustawodawcze, a względnie przez tę wys. Izbę, jej siły pierwotnej, lub burzyć ją zupełnie.

Mimo że zasada ta istnieje i przez wys. Izbę jest uznana, wydawano ustawy i rozporządzenia podające zachowanie nauki religii w szkołach ludowych w wątpliwość. Do nich zaliczano przedewszystkiem ustawę z roku 1872 o wynagradzaniu za naukę religii po szkołach ludowych i średnich. Nie brakło wówczas z naszej strony przestróg, by nie przystępowano do wydania podobnej ustawy. Staliśmy wówczas przeważnie na stanowisku konstytucyi państwa, która sprawy podobne pozostawia ustawodawstwu krajowemu; a na stanowisku tem trwać wydawało się nam obowiązkiem tem więcej, ile że przewidywaliśmy, iż uregulowanie tej sprawy przez tę Izbę pociągnie za sobą niedogodności, któreby czasem mogły równać się zawieszeniu nauki religii. Nie sądziliśmy wtenczas, że doświadczenie tak rychło stwierdzi nasze obawy, a jednak tak się stało.

Ustawa z r. 1872 dwie stanowi zasady. Pierwsza powiada, że bezpłatne udzielanie nauki religii w szkołach ludowych jest zadaniem i obowiązkiem duchowieństwa. Druga zasada jest ta, że, gdzieby mimo to, potrzeba było wynagrodzenia, ponosić je mają współwiercy. Nie można powiedzieć, iżby jedna lub druga zasada w teoryi była fałszywą; w zastósowaniu jednak zachodzą okoliczności wręcz sprzeczne z pierwotną intencyą. Nie przeczę, że jednem z najszczytniejszych zadań stanu duchownego jest ogłaszać światu religię wszędzie, a więc i w szkole ludowej, bezpłatnie; co więcej, doświadczenie uczy, że gdzie pewne wyznanie doznaje prześladowania, duchowieństwo zyskuje zaszczyt w należytem tego urzędu spełnianiu. U nas jednak inne są stósunki; o prześladowaniu nie ma mowy, a w państwie opartem na prawie, jak Austrya, wypada owszem oddać sprawiedliwość każdemu stronnictwu, każdemu wyznaniu, i wymierzać je wedle słuszności i wedle ustaw.

Może zaś zdarzać się, że duszpasterze tak są obarczeni inną pracą, iż udzielać naukę religii w szkołach ludowych jest im niepodobieństwem; a jeśli mimo to udzielają, nadwerężają siły tak, iż wynagrodzenie jest nakazane słusznością. Już w tym wypadku, jako też w innych, n. p. tam, gdzie nauka religii poruczona nauczycielom świeckim, ustawa z r. 1872 nakłada ciężar wynagrodzenia na współwierców. Może to wśród pewnych okoliczności, które jednak u nas należą do wyjątków, słuszny przepis, szczególniej gdzie zwolennicy tego lub owego wyznania są tak nieliczni, że ich jest rzeczą troszczyć się o swoje sprawy, [illegible] tam, gdzie wyznanie, jak u nas katolickie, ma charakter religii powszechnej. W tym wypadku ściśle stósując zasadę, stworzy się stósunki potworne i odrażające. Wyobraźmy sobie, panowie, [illegible] ludność w Galicyi, [illegible] wyznania katolickiego, i [illegible] na ciężary podatkowe [illegible]; oprócz podatków państwowych są rozliczne dodatki na cele gmin, kościołów, na drogi i t. p., a nadto ludność ta opłaca 12 ct. dodatku od każdego złotego [illegible] podatku za szkoły. Czyż ludność ta ma płacić jeszcze osobno za to, co jest zaniedbanem tylko, a co jest najważniejszem zadaniem szkoły, za to, co jest najwyższe i najdroższe, jak za artykuł zbytkowny? Pytam was, panowie, czy to są zdrowe stosunki? Czyż fundusz krajowy miałby płacić? Ależ wedle ustawy wcale on nawet nie może płacić, bo składa się z grosza wszystkich wyznań. A jednak [illegible] przekonani, że wydatki te muszą być przejęte na któryś fundusz publiczny. Tym funduszem zaś [illegible] nie może być innym, jak religijny albo wyznaniowy. A więc katolicki fundusz religijny, powinien płacić za katolicką naukę religii, a fundusze wyznaniowe za inne wyznania. Nawet ustawa z r. 1872 nie wyłącza tych wydatków z funduszów religijnych. Tylko [illegible] do niego dopiero tam, gdzie niema osobnych funduszów miejscowych. Jakkolwiekbądź, rozkładanie tego ciężaru na zasadzie podatku powinno ustać, jak ustało w archidyecezyi wiedeńskiej i dla tego [illegible]. Śmiem przeto wnieść rezolucyę:

„Wzywa się rząd, aby sposobem bądź administracyjnym, bądź ustawodawczym, postarał się, by niezbędne koszta udzielania nauki religii, gdzie nie można opędzić ich bez dodatku do podatku z funduszów miejscowych, z fundacyj i t. p., były przejęte na fundusz religijny lub wyznaniowy.“ (Brawo! brawo! z prawicy.)

Rosya.

Ukaz carski z d. 17 kwietnia r. b., ogłoszony w *Gońcu urzędowym*, a telegrafowany nam na drugi dzień w streszczeniu brzmi w całej osnowie:

„Wypadki ostatnich czasów pokazują wyraźnie, że w Rosyi istnieje, wprawdzie nieliczna, lecz zatwardziała w obłędzie zbrodniczym banda ludzi złej woli, dążąca do podkopania wszystkich podstaw życia państwowego i społecznego. Nie ograniczając się na rozpowszechnianiu za pomocą prasy i tajnie rozsyłanych proklamacyj nader zgubnych nauk, dążących do obalenia świętych dogmatów religii, związków rodzinnych i prawa własności, złoczyńcy ci dopuścili się wielokrotnie zamachu zbrodniczego na życie wyższych dygnitarzy państwa i innych osób, dzierżących władzę rządową. Wreszcie szereg karygodnych czynów zamknięty został zbrodniczym zamachem na życie N. Pana.

Podobne przezroczenia i brak skruchy wszelkiej, ze strony wykrytych dotychczas złoczyńców, zwróciły uwagę Naszą na konieczność wprowadzenia tymczasowych środków wyjątkowych w celu przykładnego ukarania winnych, jako też do nadania w tym celu koniecznych praw szczególnych osobom piastującym władzę rządową, potrzebnych dla ogólnego porządku.

W tym celu uznajemy za odpowiednie co następuje.

1) Mianować czasowych jenerał-gubernatorów w Petersburgu, Charkowie i Odessie ze specyalnemi nadzwyczajnemi w następujących punktach wyłuszczonemi prawami i też same prawa nadać prowizorycznie jenerał-gubernatorom w Moskwie, Kijowie i Warszawie.

2) Jurysdykcyi jenerał-gubernatorów Petersburga, Charkowa, Odessy poddają się gubernie tegoż nazwiska. Niezależnie od tego poddane będą tym jenerał-gubernatorom, jakoteż kijowskiemu i moskiewskiemu jeszcze kilka innych mających się później odznaczyć miejscowości w sąsiednich guberniach.

3) We wszystkich wspomnionych miejscowościach wszystkie władze cywilne zależne będą od jenerał-gubernatora w mierze przewidzianej artykułem 46 Ustawy, dotyczącej władzy wojskowej w czasie wojennym, według którego gubernie, w których ogłoszono stan wojenny, podlegają jurysdykcyi głównodowodzącego armią, jako też wszelkie instytucye naukowe.

4) Jenerałom-gubernatorom wspomnionych miejscowości pozostawia się możność oddawania wszystkich osób cywilnych sądowi wojennemu, z zastósowaniem kar przepisanych na czas wojenny, niezależnie od wypadków wskazanych w ukazie z dnia 9 sierpnia roku zeszłego, także i na innego rodzaju przestępstwa polityczne lub skierowane przeciw porządkowi państwowemu jak nie mniej na inne w ustawie karzej przewidziane zbrodnie.

5) Powyższe postępowanie zastosować we wszystkich wypadkach do osób oskarżonych, lecz jeszcze przed sądem niestawionych.

6) Jenerał-gubernatorom udziela się następujące atrybucye:

a) Wszelkie osoby wydalać ze wspomnianych miejscowości na drodze administracyjnej, jeżeli uznają, że dalszy ich pobyt w danej miejscowości jest szkodliwym.

b) Według osobistego uznania, aresztować wszystkie osoby bez różnicy, jeżeli to uważać będą za potrzebne.

c) Dzienniki i gazety zawieszać lub na zawsze zakazać, jeżeli kierunek ich zdawać się będzie szkodliwym.

d) Przedsiębrać w ogóle środki takie, które uznane zostaną za konieczne w celu utrzymania spokojności.“

— *Prawitelstwiennyj Wiestnik* umieszcza następujący komunikat rządowy o zamieszkach w Rostowie na Donie, znanych nam już z depesz telegraficznych:

„Dnia 2 (14) kwietnia koło godziny 6ej wieczorem w mieście Rostowie na Donie wyniknęły nieporządki. Z otrzymanych wiadomości urzędowych widać, iż rozbestwienie tłumów do tak szerokich doszło rozmiarów, że środki miejscowe policyjne okazały się niewystarczającemi, a [illegible] siły wojskowej [illegible].

„Zawezwane z Nowoczerkaska 160 kozaków i komenda wojskowa w Taganrogu, chociaż nie bez trudu, uśmierzyły jednak rozruchy, tak, że o godzinie 4 rano d. 3 (15) kwietnia porządek w mieście został przywrócony. Zbuntowane tłumy zburzyły mieszkania policmajstra, czastnego prystawa i sprawnika, przyczem w pierwszych dwóch mieszkaniach wszystko zostało zrabowanem lub zniszczonem; [illegible] zaś w dwóch cyrkułowych zarządach spalono i zniszczono wszystkie papiery, akta, dokumenta, a „dowody rzeczowe“ *corpus delicti* zrabowano i zniszczono.

„Gubernator natychmiast zarządził śledztwo [illegible].

„Powody zamieszek dotychczas jeszcze nie zostały wyjaśnione, lecz zdają się one nie mieć innego charakteru, jak zemsty tłumu [illegible] przeciw władzom policyjnym, w skutek drobnego wypadku, w którym policya musiała wystąpić energicznie.

„Po otrzymaniu doniesień o wszystkiem powyższem przez ministra spraw wewnętrznych, d. 4 (16) kwietnia wysłanym został do Rostowa na Donie dla prowadzenia śledztwa dyrektor wydziału policyi wykonawczej Radca tajny Kosagowski.“

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 22 kwietnia.

Z dniem jutrzejszym rozpoczyna się doroczny dwutygodniowy jarmark wiosenny.

— Z powodu uroczystości srebrnego wesela N. Państwa [illegible] Dziś otrzymamy [illegible] deputacyi szlachty polskiej, od dawna zresztą przewidywanym.

— Po dłu[illegible] umarł Dr ob. pr. Piotr Burzyński prof. Uniw. i członek Akademii Umiejętności. Zmarły liczył około 64 lat [illegible] w Krakowie, wydał w r. 1844 rozprawę doktorską [illegible] „O stosunkach majątkowych [illegible]“. Następnie służył przy Trybunale krakowskim z razu jako podpisarz w Chrzanowie, następnie jako sekretarz, później sędzia Trybunału, a w r. 1855 we wrześniu nominowany podprokuratorem w Złoczowie. Pełniąc obowiązki sędziego, zarazem wykładał w Uniwersytecie prawo francuskie tymczasowo. Po zawakowaniu katedr prawa polskiego i francuskiego powołany został ze Złoczowa napowrót na katedrę uniwersytecką, gdzie przez ostatnie lat dwadzieścia wykładał wzmiankowane przedmioty. Jeszcze w r. 1852 wydał swój „Wykład prawa cywilnego francuskiego“ T. 1, oparty przeważnie na nowych wówczas poglądach Marcadego. Cały nakład dzieła powierzył wówczas nieznanemu księgarzowi w Królestwie na prowincyi, który to nakład przepadł u niesumiennego księgarza. Tem zrażony autor, poniósłszy straty, zaniechał druku dalszych tomów. W latach 1868 i 1869 wydał dwa tomy „Prawa polskiego prywatnego.“ Tom trzeci miał przysposobiony do druku. Jako współredaktor czasopisma poświęconego prawu i umiejętnościom politycznym 1863—5 umieścił tamże kilka rozpraw z prawa polskiego. Brał czynny udział w pracach Akademii Umiejętności czytując na posiedzeniach swe rozprawy. Był zięciem zasłużonego w kraju naszym byłego Prezesa Sądu Wyższego Senatora Kopffa. Pogrzeb odbędzie się we środę o godzinie 3ej po południu.

— Dowiadujemy się w tej chwili, że Uniwersytet Jagielloński wysłał dnia 20 b. m. adres z przyczyny srebrnego wesela Najjaśniejszych Państwa na ręce J. E. Pana Ministra Oświecenia.

— Oglądaliśmy dziś prześlicznej roboty heliominiatury. Wykonała je panna Wanda **Wojnarowska**, córka byłego profesora rysunków w tutejszym Instytucie technicznym, której obrazy olejne nieraz zwracały uwagę na tutejszej wystawie. Dowiadujemy się, że panna Wojnarowska zamierza poświęcić się tej pracy specyalnie, co zapisujemy z prawdziwą przyjemnością, bo naprzód zyskujemy w Polsce wykonawczynię bardzo pięknych tego rodzaju okazów, które dotychczas niemal wyłącznie wykonywali obcokrajowcy, a powtóre, że wprowadza je w mieście naszem — Krakowianka.

— Wbrew ustawie o ochronie ptaków śpiewających można spotkać na plantacyach chłopaków swawolnych, zabijających kamykami z elastycznych proc małe ptaszki. Jest to swawola z wielu względów karygodna, bo oprócz niszczenia niewinnego ptactwa, nieraz narażeni są przechodnie na skaleczenie. Nie tylko straż policyjna, ale także plantacyjna powinna psotników tych chwytać i na właściwej drodze karać. Co więcej, obowiązkiem jest publiczności, nie przypatrywać się obojętnie tego rodzaju złośliwym psotom, lecz należy albo pomódz do schwytania takich niegodziwców, albo natychmiast skarcić należycie.

— W pierwszych dniach czerwca r. b. nastąpi w tutejszem Towarzystwie przyjaciół Sztuk pięknych główny zakup dzieł sztuki do rozlosowania, a ponieważ zanosi się na zakupne pięknych i kosztowniejszych dzieł sztuki, przeto powinno to być zachętą do nabywania akcyj. Dyrekcya wzywa ajentów, aby zebrane za akcye pieniądze odesłali najpóźniej do końca maja.

— Namiestnictwo rozwiązało tutejsze Stowarzyszenie niesamodzielnych rękodzielników i przemysłowców, pod nazwą „Gwiazda“, ponieważ Stowarzyszenie to, które w początkach zawiązania swego liczyło około 300 członków, teraz dla braku dostatecznej ilości tychże, nie odpowiadało swemu zadaniu, i z powodu tej niedostatecznej liczby stowarzyszonych, których w końcu miało tylko około 20, wraz z osobami nieprawnie w poczet jego przyjętemi, nie było w możności od lat trzech zwołać zgromadzenia walnego, od lat zaś dwóch nieodbywało posiedzeń wydziałowych.

— W nocy z niedzieli na poniedziałek miasto Wiśnicz, w powiecie Bocheńskim, zostało nawiedzone pożarem. Spłonęło przeszło 90 domów. Ocalał kościół, probostwo i budynek sądu. Bliższe szczegóły niewiadome.

— Teatr letni w Karlsbadzie położony powyżej café-restaurant Sanssouci, który znacznym kosztem został zbudowany, kupił w tych dniach właściciel hotelu p. Loib na licytacyi za 19,500 złr. dla budowniczego p. Haberzettel w Eger. Teatr był szacowany na 40,000 złr., a sprzedaż przymusowa osiągnęła zaledwo połowę tej sumy. W d. 23 b. m. drugi bardzo dawny zakład „Freindschaftssaal“ sprzedany będzie na 3cim terminie. Suma szacunkowa jest 119,500 złr.

— Dzienniki francuskie zwykły nieraz pokrywać niewiadomość swą dziwną śmiałością, nie troszcząc się czy popełnią omyłkę nawet w rzeczach, które im powinny być znane, i tak np. *Le Soleil* podając opis nabożeństwa w ambasadzie rosyjskiej w Paryżu, z powodu zamachu na Cara, wylicza różne obecne na nim osoby, a między innemi członków ambasady austryackiej hr. Józefa Wodzickiego i hr. Gołuchowskiego zalicza do kolonii rosyjskiej.

— *Wien. Abpost.* podaje korespondencyę z Petersburga, w której prócz znanych już okoliczności zamachu na Cara, mówi: „Zdaje się, że nihiliści zamierzali większą urządzić demonstracyę. Prawie w tej samej chwili, gdy strzelano do Cesarza, strzelił młody człowiek jadący w powozie z kilku damami na ulicy izmaiłowskiego pułku do przejeżdżającego dorożką jenerała. Sprawca natychmiast został ujęty. Również zatrzymał się w tej samej godzinie przebrany za jenerała mężczyzna przed koszarami pułku kawaleryi i rzekł do żołnierza będącego na straży, że pułk zostanie wkrótce zaalarmowany.

— *Noworossijskij Telegraf* donosi, że zbrodniarz polityczny ujęty w Kijowie na Kreszczatiku d. 1go kwietnia w chwili ucieczki przed ścigającą za nim policyą (patrz *Czas* z d. 13 kwietnia „Rosya“) jest szlachcicem gub. Orłowskiej i nazywa się Gerwaczew. Mieszkał przy ulicy Wozdwiżeńskiej w domu Kołokaława wraz z mieszczaninem Gorskim, introligatorem z profesyi. Przy rewizyi w ich mieszkaniu znaleziono naboje, sztylet i list od niejakiego Dawidenki, znajdującego się w więzieniu.

— W „Royal Aquarium“ w londyńskim Westminsterze występowały podczas świąt wielkanocnych dwie młode Afrykanki, córki naczelnika południowo-wschodniego okręgu Maravi nad jeziorem Nianza w południowej Afryce. Pawthey i Flycheya Letiaway (tak się nazywają owe dziewczęta), miały romantyczną przeszłość. Zostały one pewnego dnia porwane i wywiezione do kraju Zulu, gdzie po dość długim pobycie odnalezione zostały przez pewnego Anglika i wysłane do Przylądka, aby tam otrzymać wychowanie europejskie. Jedna z nich ma lat 20, druga 23. Prócz języka macierzystego, mówią nieco po holendersku. Na scenie „Aquarium“ śpiewały one pieśni afrykańskie i wykonały bardzo dziwaczny „taniec wojenny“.

— W Konstantynopolu bawi od jakiegoś czasu królewicz szwedzki i mieszka w hotelu poselstwa szwedzkiego. W zeszłym tygodniu oddał on wizytę Sułtanowi, a według zwyczaju dworskiego winien był Abdul Hamid być u niego z rewizytą, lecz nie wiedział gdzie, gdyż w ostatnich czasach nie chce czy nie może opuszczać pałacu swego w Dolma Bagcze. Królewicza proszono przeto w chwili, gdy wychodził z sułtańskiego salonu recepcyjnego, aby się udał do kiosku Hadżi-Hussein Baghi, znajdującego się w ogrodzie Dolma Bagczy, gdzie zaraz potem udał się Sułtan z swym orszakiem w odwiedziny do niego.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Magdalenę Kaszę, za kradzież pieniędzy, które zabrała towarzyszowi podróży, upoiwszy go; Helenę Wiśniowską, za kradzież zboża z wozu; za pijaństwo trzy osoby.

TEATR. We wtorek d. 22 kwietnia: drugi gościnny występ Jana **Królikowskiego** art. teatr. warszawskich: dramat w 5 aktach przez W. Szekspira *Kupiec Wenecki.* — Początek o g. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 21 kwietnia pogoda; termometr od 4·0 doszedł do 19·5 C. Barometr opada; o godz. 6ej rano dnia 22 kwietnia stan jego wynosi 730·4 milim., termometru 14·4 C. Wiatr południowy.

— We środę d. 23 kwiet.: ŚŚ. Wojciecha arcyb. m. i Jerzego.

Przedpłata na dzieła L. Siemieńskiego.

W Administracyi *Czasu* złożył przedpłatę całkowitą: X. kanonik Jabczyński.

Wykaz zmarłych w Krakowie

od dnia 6 do dnia 12go kwietnia włącznie.

Razem zmarło osób 28: mężczyzn 14 i kobiet 14; w obwodach osób 6, w szpitalach 22. Do 1go roku życia zmarło osób 3, do 5 roku 3, do 20 roku 3, do 30 roku 1, do 40 roku 8, do 60 roku 4, do 80 roku 5, powyżej 80 roku 1.

Z chorób zakaźnych zmarły 2 osoby. Z duru brzusznego: Doba Goldfingerowa, posługaczka, lat 71. Z róży: Teresa Dusza, uboga, lat 95. Z innych chorób zmarło osób 26. Z porażenia: Józefa Wysokcowa, rzeźniczka, lat 40. Z zapalenia śródsierdzia: Salomon Friedmann, woziwoda, lat 40. Z zapalenia płuc: Franciszka Bernacińska, wyrobnica, lat 60; Franciszek Meizner, posługacz, lat 33; Anna Urbańska, wyrobnica, lat 30. Z suchót płucnych: Kazimierz Szewczyk, służący, lat 17; Franciszek Golik, wyrobnik, lat 20; Jan Jastrzębski, ubogi, lat 33; Franciszek Stołowicz, inżynier, lat 34. Z rozedmy płuc: Floryan Miciński, krawiec, lat 36; Michał Bury, murarz, lat 67. Z zapalenia otrzewny: Józef Gaudyn, wyrobnik, lat 38. Z gorzeli jelit: Sara Lewkowiczowa, szewcowa, lat 55. Z zapalenia nerek: Julia Papińska, wyrobnica, lat 53; Katarzyna Górska, przy rodzicie, lat 12. Z rozkładu krwi: Jan Krawczyk, cieśla, lat 56. Z raka: Karolina Bischofowa, żona urzędnika kolei, lat 37. Z pęknięcia czaszki: Zofia Malinowska, uboga, lat 70. Z uwiądu starczego: Marya Nowakowska, uboga, lat 71; Wincenty Bujaś, krawiec, lat 62. Dzieci do lat 5 umarło z zapalenia płuc 3, z puchliny mózgu 1, z zapalenia kiszek 1, z żółtaczki 1.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprostowanie.

W wczorajszem sprawozdaniu z ogólnego zgromadzenia Zakładu kredytowego ziemskiego w ustępie *b*, zamiast: „Wypłacić tytułem superdywidendy od kapitału zakładowego po 5 złr. na akcyę, co do 2500 sztuk po 200 złr. spełna **wypłaconych** uczyni 12,500 złr.“ czytaj: „wypłacić tytułem superdywidendy od kapitału zakładowego po 5 złr. na akcyę, co od 2500 sztuk po 200 złr. spełna **wpłaconych** uczyni 12,500 złr.“

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu
dnia 21 i 22 kwietnia.

Z powodu robót w polach, dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był bardzo mały i to tylko z małych posiadłości. Ceny pomimo niewielkiego dowozu, uległy spadkowi. Dowiezione zboże w krótkim czasie przez krakowskich kupców zakupionem zostało.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od złp. 42 do 48½ złp.; żyto na 227 f. od złp. 26 do 29 — złp.; jęczmień na 202 f. od złp. 22 do 26 złp. — gr. — owies na 138 funtów od 13 do 15 złp.; proso na 250 funtów od — do — złp.; groch od 24 do 30 złp. innych produktów nie było na targu.

Pomimo większego ożywienia przez przybycie kilku kupców na dzisiejszy targ kleparski, ceny prze-

---

samej sali jego portret; wszyscy się w rzeczy samej przed nim zatrzymywali, przypatrując mu się z zajęciem. Widoczny jest u p. Krajewskiego postęp od portretu hr. K., któryśmy na wystawie w Paryżu widzieli. Artysta spogląda na swój model poważniej, porzucił dawniejszą manierę, a poślubiwszy całem sercem sposób malowania jednego z najbardziej plastycznych mistrzów francuskich, jakim jest Bonnat, idzie z wielką pracowitością jego śladem. Dobra to droga, a nie wątpimy, że na niej dojdzie p. Krajewski do wysokiego szczebla artyzmu.

Przy wstępie do następnej sali uderza nas swoją wypukłością i oryginalnym sposobem malowania męska głowa, przedstawiona z profilu; spoglądamy na nią z zajęciem, gdyż znajdujemy w niej coś odrębnego od zwykłego sposobu portretowania. Powinszować trzeba panu Koniuszce, że rozpoczyna prace poważniejsze nieco od niedawno wystawionych nocnych pejzażyków, w których na tle nader ciemnem, żółtemi jednakowemi plamkami oddawał efekta nocnych światełek, które mało do wyobraźni widzów przemawiały. Portret teraźniejszy jest oddaniem wcale dobrem natury. Mozajkowy sposób malowania jest bardzo trudny, lecz doprowadzić może do wielkich rezultatów. Żeby niejednakowa siła i jednostajność koloru w rozmaitych przedmiotach, jako to kapelusza, surduta i dymu z papierosa, a do tego mniej blaszany kołnierzyk, portret ten mógłby być zaliczony do najlepszych na wystawie naszej. Radzimy przytem p. Koniuszce, aby się trzymał w potretach rozmiarów naturalnych lub też znacznie zmniejszonych, gdyż wielkość tej głowy w kapeluszu jest wielkością fałszywą, nieprzyjemną dla oka w portrecie poważniejszego zakroju.

Stary nasz znajomy, p. Andrzej Grabowski, zadziwia nas niekiedy nierównością w wykonaniu portretów, jakie do Krakowa nadsyła. Od dawnego już czasu widzimy na wystawie naszej zapomniany zdaje się przez właściciela obrazu lub malarza, który go wykonał, portret naturalnej wielkości, okazałej postawy, o siwym wąsie, w czamarze polskiej, z barankową czapką na głowie i uczepionym łańcuszkiem od zegarka. Całe płótno niezmiernie ciemnego koloru, z czarnemi jednostajnemi płaszczyznami. Uderzeni byliśmy porównaniem tego płótna ze świeżo wystawionym portretem ks. Adama Sapiehy. Różnice między temi dwoma portretami są tak wielkie, że niechce się wierzyć, aby wyszły z pod tego samego pędzla. Tu bowiem występuje artysta z całą siłą i poprawnością, która zapowiadała w p. Grabowskim jednego z najcelniejszych portrecistów polskich. Przypomniał się nam natychmiast znakomity portret matki artysty, słusznie przez znawców wysoko ceniony, oraz inne dawniejsze jego prace. Szlachetne i energiczne rysy księcia schwycone są z życiem i uderzającą prawdą, a śmiałości tego prawdziwie arystokratycznego typu, o bystrem i ognistem spojrzeniu, odpowiada cały układ figury. Żałujemy, że ten portret zniknął już zbyt prędko z Wystawy, gdyż miał on w sobie coś magnetycznego, co przyciągało i przytrzymywało widzów.

Na przeciwnej stronie przedstawia nam p. Mroczkowski obrazek z ulicy Krakowskiej. Jest to ruch przechodniów przed kantorem owych loteryjnych biletów, za pomocą których, z dnia na dzień, z jednej godziny na drugą, z ubogiego stać się można bogatym, gdy szczęście zabłyśnie, lub też z marzeń i z nadziei obudzić się w smutnej rzeczywistości. Widzimy tam i chłopka, któryby chciał przysporzyć swoją chudobę, i lokaja, który cisnąłby z chęcią choć złocistą ale cudzą liberyę, a usiadłby na fotelu jak jego pani jest i skromna sługa i starozakonny i rzemieślnik; wszyscy mają jedno na myśli, lecz wielu z nich oddalibyśmy za jednego chłopczyka, który wybornym ruchem obraca toczące się koło po ulicznym bruku. Ten chłopczyk to cały obrazek, możnaby go wyciąć i w ramki oprawić... Lecz nie: niechaj pozostanie lepiej jako zachęta dla malarza, ażeby wszystkie inne figurki miały ten charakter, to życie i ten rysunek. Będzie to wtedy obrazek wcale poważny i niezmiernie zajmujący. Przy pracy i wytrwałości, dojdziemy z pewnością, do tego pożądanego celu.

Na jednej ze ścian, wśród kilku straszliwie ostrych obrazków pejzażowych, dostrzegamy kilka zaprzęgów konnych, odpoczywających wśród błota jesiennej pory, przy małej stacyi kolei żelaznej, do której zmierza pociąg pasażerski, który te zaprzęgi wnet rozproszy w rozmaite strony. Typowe konie, obciążone ciężkiemi drewnianemi łukami, trzęsące bryczki wśród kałuż błota, przenoszą nas żywo w krainy, której niedawno żelazną koleją przecięte zostały. P. Romer wybrał za temat obrazku niewdzięczną scenę, z której się wywiązał jednak wybornie, nadając każdemu przedstawionemu przedmiotowi charakter właściwy. Traktowana jest każda figurka z wielką łatwością, małemi środkami lecz dostatecznie dla sprawienia uczucia prawdy na którem poprzestaniemy, gdyż innego celu w obrazie nie upatrujemy.

Jakżeby nam przyjemnie było módz znaleść podobne wrażenie w Zosi „Pana Tadeusza“, w której oprócz pewnego świeżego kolorytu, nie widzimy ani naiwności, ani swobody, ani poezyi tej tak uroczej postaci Mickiewicza. Wprawdzie sukienka jest białą, loczki zawinięte w najeżone papilociki, kur i kogutów mnóstwo, ale rysunku mało, a błędów co nie miara. Nie możemy dość zwrócić uwagę artystów, na pewien sposób, którego często się chwytają ci, co wyjść zwycięsko nie umieją z napotykanych trudności najczęściej w nogach i rękach, jest to odcinanie członków krzywych i nieforemnych i zakrywanie ich trawą, ziemią lub innym przedmiotem. U Zosi prawa noga uporczywie się sprzeciwiła regułom pionu, a więc gołąb przybył ją zakryć. Następnie paw zakrył gołębia, a [illegible] musiał się znaleść na pierwszym planie, rana [illegible] ostatecznie go samego pokryła, tak że najwspanialsza ozdoba tego przedstawiciela pychy, przeciętą została na zawsze. Inaczej by było żeby nóżka Zosi była w właściwej mierze i kształcie, jaśniałaby piękniej jak te różne pokrywające się wzajemnie ptastwo.

Żeby nie lwy i tygrysy, które w klatce żelaznej ryczą a do tego kraty i okowy, niktby nie zgadł i nie mógłby uczuć żadnego nabożeństwa do zdrowego chłopaka, który nudząc się niezmiernie, spoczywa na dwóch stołkach i pozuje dla malarza. A jednak podpis każe nam widzieć w owym młodzieniaszku, męczennika chrześciańskiego, jest to wprawdzie męczennik, ale męczennik pozy, męczennik model, który co dzień ciężko zarabia siedząc od rana do nocy nieruchomie w postawie wymuszonej. Napróżno p. Kazimierz Alchimowicz okową ścisnął jedną rękę, napróżno podścielił mu jakąś szkarłatną zasłonę i wymalował go w towarzystwie lwa i tygrysa: chłopak męczennikiem chrześciańskim nie jest i nim nie będzie. Oglądać więc go możemy jako modela zdjętego z natury i oddamy sprawiedliwość artyście, że go przedstawił z wielką prawdą i umiejętnością. Refleksa czerwone są rzeczywiste, głowa dobrze zrozumiana a skrócenia nóg wybornie udane. Każdego uderza ta prawda, którą w tem ciele widzi i nie jednego nawet niewtajemniczonego w warunki malarstwa zachwyca. Z taką wiadomością rzeczy, z jaką ten obraz był wymalowanym o ile więcej rzeczywistych nabrałby zalet, jeśliby artysta przed rozpoczęciem obrazu był obrał przedmiot, zrobił szkic a następnie dopiero modela do obrazu a nie obraz do modela zastosował.

T. K.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

cień niektórych produktów, jak żyta i owsa spadły; pszenica piękna utrzymała się przy cenach z przeszłego targu, tak samo i owies do siewu. O koniczynę popyt zmniejszył się, czerwona utrzymała się w cenie z ostatniego targu, białej brak, a nawet nie ma popytu o nią. Najwięcej zakupywano na miejscowe potrzeby.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogram. od 8·— do 9·20 złr.; czerwoną od 8·25 do 9·40 złr.; białą od 8·25 do 9·50 złr.; żyto piękne za 100 kilog. po 6·— do 6·20 złr.; żyto poślednie za 100 kilogramów od 5·80 do 6·— złr.; jęczmień piękny za 100 kilogr. po 6·25 do 6·50 złr.; na paszę za 100 kilogram. od 5·75 do 6·20 złr.; jęczmień do siewu płacono od — do złr. 6·75 — owies za 100 kil. od 5·60 do 6·10 złr., — owies do siewu płacono od ·— do 7·— złr.; — groch za 100 kil. od 6·50 do 8·— złr.; fasolę od 8·— do 9·50 złr.; wykę od 5·50, do 6·25 złr.; proso od 4·50 do 5·25 złr; jagły od 8·50 do 9·— złr.; tatarkę od 4·70 do 5·40 złr.; koniczynę czerwoną od 30 do 35 złr.

Tygodnik Finansowy.

W ubiegłym tygodniu poszukiwano na giełdzie wiedeńskiéj przedewszystkiem priorytetów kolejowych i akcyj bankowych; w pierwszych umieszczał się kapitał prywatny, pozagiełdowy, w drugiéj szukała spekulacya pola do nowych zawodów. Ruch tranzakcyjny w rentach zmniejszył się skutkiem chwilowéj reakcyi, jaka w poprzedzającym tygodniu nastąpiła, a któréj przyczynę staraliśmy się w przeszłotygodniowym Tygodniku finansowym wykazać.

W rzędzie akcyj bankowych poszukiwała spekulacya nawet akcye banków miejscowych. Banki wiedeńskie ucierpiały jak wiadomo, niezmiernie w czasie przesilenia w r. 1873. Od tego czasu uginały się one pod ciężarem wielkiego zasobu efektów giełdowych i strat poniesionych, które ciągle na rachunek lat następnych przenosiły. Zwolna udało się tym bankom w chwilach dobrego usposobienia giełdy wiedeńskiéj popozbywać się przeważnéj części swych papierów giełdowych. Pracowały przytem dosyć roztropnie nad wyrestaurowaniem swych interesów. Ścieśniając swe czynności stosownie do zmniejszonych swych środków i domierzając je ściśle do rozporządzalnego zapasu swych funduszów, nie wypłacały wprawdzie dywidend, ale odpisywały swe straty w miarę dopływu corocznych zysków. W ten sposób wyprostowały o tyle swe interesa, że dziś większa ich część uważa chwilę obecną za stosowną do rozpoczęcia rozleglejszych czynności. Spekulacya eskontuje już naprzód przewidywane przyszłe ich zyski, które jednak nie od samego wyprostowania interesów bankowych zależą. Potrzeba bowiem, ażeby zdrowe przedsiębiorstwa zaczęły poszukiwać pomocy bankowéj, a na tych właśnie zbywa ciągle. Pojawia się wprawdzie tu i owdzie nieco bardziéj ożywiona ochota do nowych przedsiębiorstw, ale panuje przytem dosyć uzasadniona obawa o niepewność ich losu. Nie dość bowiem produkować, nie dosyć nawet produkować dobrze i tanio, potrzeba jeszcze zapewnić sobie odbiorców na swe wyroby, a na takich odbiorcach zbywa ciągle skutkiem powszechnego zubożenia. Wypadałoby więc wstrzymać się ze zbytniemi zapędami w zakresie fabryczno-produkcyjnym, dopóki wszystkie klasy społeczeństwa na drodze ciągléj a cierpliwéj pracy nie wrócą do dawnéj swéj zamożności. Na tę stronę ujemną ruchu produkcyjnego nie zważa dziś spekulacya wiedeńska licząc, jak się zdaje, na to, że jeżeli się w maju widoki pokoju ustalą, wszystkie stosunki ekonomiczne staną się normalnemi. Widoki te jednak mogą być zawodnemi.

W innych kategoryach papierów giełdowych zaznaczyć tylko możemy wzrost kursu akcyj kolei państwowéj o 6 złr. z 258 na 264, chociaż w ogóle w akcyach kolejowych nie było zbyt ożywionego ruchu tranzakcyjnego.

W walucie złotéj trwa ciągła, ale umiarkowana dążność ku zwyżce.

Księgosusz.

Od 1 do 8 kwietnia b. r. ustał księgosusz w Młodowie, Reichau, w powiecie Cieszanowskim; w Krządce, Omolasie w powiecie Kolbuszowskim, w Radzie w powiecie Mieleckim; w Rudniku, Bilińcu, Bielinach, Szyperkach, Bukowinie, Jeżowem w powiecie Niskim; i na przedmieściu Pogwizdowie miasta Tarnowa. Wybuchł zaś w Dąbrowie, Dąbrowicy w powiecie Dąbrowskim; w Górni w powiecie Kolbuszowskim; w Gliniance w powiecie Niskim i w Kosowicach w powiecie Wielickim. Oprócz powyższych miejscowości panuje zaraza jeszcze w Lubaszowie w powiecie Cieszanowskim; w Radgoszczy, Odporyszowie w powiecie Dąbrowskim; w Dzikowcu, Sokołowie, Wulce sokołowskiej w powiecie Kolbuszowskim; w Rzędzianowicach, Żarowce w powiecie Mieleckim; w Nisku, Ulanowie, Łętowni, Wulce łętowskiej, Jaciu, Kamieniu w powiecie Niskim, w Zielonej, Iwanówce w powiecie Skałackim; i w zakładzie kontumacyjnym w Husiatynie. Od 10 stycznia do 8 kwietnia r. b. panował księgosusz w 92 miejscowościach. Przy ogólnej liczbie bydła rogatego w tych miejscowościach, wynoszącej 38,820 sztuk, padło w 207 zagrodach 371, ubito zaś 1161 chorych a 1069 podejrzanych o zarazę. Ogólna strata bydła rogatego wynosi zatem 2601 sztuk.

Przyjechali do Krakowa od d. 21 do 22 kwietnia.

HOTEL POLLERA. D. Giese z Remscheid; B. Piątkowski z Kasznicy; F. Prochaska z Czernichowa; Piotr Kaczyński ze Lwowa; L. hr. Zenowicz ze Lwowa; K. Monzet z Wiednia; L. Kolb z Wieliczki; T. Szczepanowski z Podolan; M. Kopeczna z Suchej; A. Koelbl z Wiednia; Jan Bukowski z Makocic; Dr S. Ebersohn z Rozwadowa; Fr. Wakarecy ze Lwowa; H. Siegfried z Paryża; Dr K. Lipowski z Radomyśla.

HOTEL SASKI. Hr. L. Mycielski z Poznańskiego; hr. J. Mieroszowska z Poręby; Br. K. Harting z Kongresówki; A. Zakrzewski ze Lwowa; A. Skrzyński z Libuszy; Stan. Szupieniewicz z Warszawy; T. Zdanowski z Galicyi; P. Grudzieńska z Podola; A. Jordan z Błonia; P. Chrzanowski, Marya Tormanek, L. Zajączkowski ze Lwowa; K. Łuniewski z Galicyi; Jan Gawlitza z Wiednia.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Dr F. Długołęcki z Kęt; J. Lewicka z Sierosławic; A. Ramer z Łańcuta; L. Engel z Rosyi; H. Ehrlich z Stanisławowa; W. Leibl z Wiednia; E. Lewicka z Sierosławic; Zdenko Nemecek z żoną z Pragi; H. Pless z Wiednia; I. Goldstein z Jas; H. Biagosch z Lipska; T. Kułakowski ze Lwowa; A. Ławicki z Warszawy; M. Karwacka z Kongresówki.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 21 kwietnia. Wybory do Izby deputowanych dały następujący rezultat: W Paryżu wybrany Godelle (bonapartysta) 6059 głosami przeciw Clamageranowi (republikaninowi), który otrzymał 5011 głosów. W Bordeaux wybrany Blanqui 6801 głosami przeciw Lavertujonowi, który otrzymał 5330. W innych okręgach wybrani republikanie. Blanqui w skutek powstania z d. 31go października 1870 r. jest do dziś dnia w więzieniu, przeto wybór jego nieważny. Izba prawdopodobnie wybór jego nie zatwierdzi.

Rzym 20 kwietnia. Delegowani z Epiru wręczyli sekretarzowi jeneralnemu w ministerstwie spraw zagranicznych memoryał, który stwierdza, że Epir pragnie przyłączenia do Grecyi, i że jego mieszkańcy życzą sobie przyłączenia do Grecyi, która bez Epiru nie będzie miała linii obronnej. Grecya tak pewną jest życzeń Epirotów, iż gotową jest poddać decyzyę plebiscytowi.

Kuryer Poranny warszawski donosi, że w niedzielę wieczorem pojechali do Petersburga z Warszawy: Administrator dyecezyi warszawskiej X. kanonik Sotkiewicz, p. Aleksander Ostrowski, prezes komitetu Towarzystwa kredytowego, i Ordynat hr. Tomasz Zamoyski. Wnosićby ztąd należało że znany adres wręczony będzie przez trzy powyżej wymienione osoby, a nie jak zamierzono pierwotnie jedynie przez Ordynata Zamoyskiego.

Donoszą nam z Warszawy, że margrabia Wielopolski udał się do Petersburga.

Jako *curiosum* istotne, a przecież godne zastanowienia, przytaczamy, że *Gaz. Narodowa* przedrukowawszy artykuł *Czasu* o zamachu na cesarza rosyjskiego, podkreśliła w nim jak godne potępienia następujące słowa: „dodać winniśmy i możemy w imieniu zawsze wielkiej większości narodu polskiego, solenne i stanowcze oświadczenie, że w walce o podstawy społeczne, porządek i ład boski i ludzki, Polacy jako tacy stoją i stać będą wytrwale z poświęceniem i męskością w obronie tych podstaw, tego ładu i porządku, jakiekolwiek mogłyby się w społeczeństwie polskiem znaleść wyjątki, które z niego wyrzucone lub w niem zduszone być muszą i zostaną.“ A zatem *Gazeta Narodowa* uważa za występek przeciw Polsce i patryotyzmowi obronę *podstaw społecznych ładu i porządku boskiego i ludzkiego!* Winszujemy jej i jej czytelnikom i niezazdrościmy zaiste takiego samobójczego patryotyzmu; tłómaczy to nam jednak podjętą przez *Gazetę Narodową* obronę socyalistów oraz przekonywa nas, że taż *Gazeta Narodowa* nie chce, aby socyaliści wyrzuceni ze społeczeństwa polskiego, lub w niem zduszeni zostali. Zwracamy uwagę obywatelstwa naszego na tę tendencyę *Gazety Narodowej*, która zresztą może być tylko logicznem następstwem jej ciągłego zachowania się.

Tydzień poświęcony obchodowi wesela srebrnego N. Państwa rozpoczął się wczoraj, a objawy lojalności o których nadchodzą doniesienia z różnych stron monarchii, cofnęły resztę wypadków życia publicznego nie jako na drugi plan. Szereg owacyj niesionych parze cesarskiéj, rozpoczęły wczoraj oba gabinety, austryacki i węgierski, dziś zaś składały życzenia deputacye Rady państwa i sejmu węgierskiego, oraz deputacye krajów i miast stołecznych, a między niemi także deputacya stołecznego miasta Krakowa. W ciągu dni następnych przyjmować będzie N. Pan niezliczone deputacye z różnych stron państwa od różnych stanów i korporacyj.

Ministrowie węgierscy przybyli w niedzielę do Wiednia, gdzie zaraz odbyła się wspólna konferencya ministrów; jak *Budap. Cor.* donosi, rozbierano kwestyę traktatu handlowego z Serbią, a szczególnie ważną kwestyę połączenia kolei i doprowadzono rzecz do porozumienia się w zasadzie, stanowcza atoli decyzya zapadnie dopiero na posiedzeniu, które się odbędzie pod przewodnictwem Cesarza. Narady nad innemi wspólnemi sprawami toczyć się będą także w tych dniach między obustronnymi ministrami.

Izba deputowanych Rady państwa obradowała wczoraj nad budżetem ministerstwa finansów. Dziś nie ma posiedzenia, dopiero jutro.

Gołos podaje wiadomość, że w skutek rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości, niedawno dostarczono mu od wszystkich Sądów okręgowych Królestwa Polskiego szczegółowych wiadomości o liczbie takich spraw kryminalnych, rozstrzyganych przez rzeczone sądy w roku 1878, które na zasadzie „Ustaw sądowych“ obowiązujących w Cesarstwie, podlegałyby instytucyi Sędziów przysięgłych. Ztąd wiele osób, w świecie urzędowym petersburskim wysokie zajmujących stanowisko, wnosi, że ministerstwo sprawiedliwości powzięło zamiar zreformowania Sądów okręgowych w Królestwie Polskiem na wzór istniejących w cesarstwie Sądów z sędziami przysięgłymi.

Prąd radykalny we Francyi wzbiera. Nowym tego dowodem świeży wybór w Bordeaux Blanquiego jednego z koryfeuszów już nie radykalnej demonstracyi, ale czystego socyalizmu. Kandydatura ta zalecona przez Menottego Garibaldego w imieniu ojca, jako arcykapłana rewolucyi europejskiej, przez Castelara przywódcę komunistów francuskich ma znaczenie hasła anarchii kosmopolitycznej. Podniósł ją organ skrajny *La République française* oświadczając wręcz, że jest to tylko inicyatywa w kierunku, który pójdzie dalej, po p. Blanquim wystąpi kandydatura Lazagaraya i innych uczestników komuny, którzy dotąd nie zostali amnestyonowani. Słusznie objawy te przerażają *Journal des Debats*, który jak wiadomo zagalopował się był za daleko w kolei republikańskiej, a dziś zatrzymuje się wobec stanu, który zapowiada powrót komuny na legalnej drodze. Gambetta miał używać swego wpływu, aby nie dopuścić wyboru Blanquiego, a dziennik jego *La République française* ostrożnie wstrzymywała zapęd demokracyi francuskiej. Wybór Blanquiego „tego męczennika wolności“, jak go nazywa Garibaldi, był wielkim tryumfem rewolucyi, liczne też wywołuje demonstracye.

Nie ma już teraz mowy o okupacyi mięszanej lecz tylko o prowizoryum w Rumelii wschodniej. Szczegóły tego prowizoryum nie są jeszcze znane, wiadomo tylko, że ma ono potrwać rok jeden, na który to czas przedłużoną została władza komisyi rumelskiej; ale nie ma jeszcze pewności, czy komisya będzie miała prawo zawezwać wojska tureckie i czy przesmyki bałkańskie będą przez Turków obsadzone. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że 3 maja będą jeszcze Rosyanie w Rumelii. Wobec wszystkich projektów i zamiarów rosyjskich Porta zachowuje się miękko, z wyjątkiem bowiem Anglii wszystkie prawie mocarstwa biorą stronę Rosyi i dziś jedna tylko Turcya pragnie pozostać wierną traktatowi berlińskiemu. Opowiadają, że ambasador francuski Fournier miał otwarcie powiedzieć w. wezyrowi: niech się Turcya przyzwyczai do tego, że panowanie jej w Europie sięgać tylko będzie po linię Czataldyi, a bar. Ring członek francuski komisyi rumelskiej powtórzył to samo prawie Sułtanowi na obiedzie w Yildiz-Kiosku. „Porta nie ma dość wojska, aby powstrzymać Bułgarów we wschodniej Rumelii“, mówił pełnomocnik francuski.

Innego zupełnie jest zdania Layard, który w tych dniach wraca na swoją posadę do Konstantynopola. Grono jego przyjaciół, między któremi znajdowali się hr. Stanhope, hr. Charlemont, lord O'Neil itd. wystosowało do niego adres, na który Layard odpowiadając podniósł trudne okoliczności, w jakich przyszło mu bronić interesów i honoru Anglii. Nie jest on turkofilem, złe rządy i prześladowanie potępia zarówno u Chrześcian jak i u Machometan. Linia Bałkanów jest jedną z najważniejszych kwestyj, rozbieranych na kongresie berlińskim; stanowczość lorda Beaconsfilda zmusiła Rosyę do ustępstw. Czy jest ważną linią wojskową nie może powiedzieć, ale wie z pewnością, że jest jedną z najważniejszych linij moralnych i politycznych. Ambasador ubolewał dalej nad sposobem, w jaki sprawa grecka poruszoną została w parlamencie; Grek jest ważnym czynnikiem cywilizacyjnym na Wschodzie, wpływ jego jednak zniknie jeśli Słowianie posuną się aż do morza Egejskiego. Obawia się on, że nowo utworzona narodowość bułgarska będzie jeszcze gorsza od tureckiej. Będzie ona prześladować wszystko co nie jest bułgarskiem. „Nie spodziewam się tego, ale obawiam, opierając zdanie moje na doświadczeniu.“ zakończył Layard.

W sprawie egipskiej donoszą do *Kölnische Ztg* z Konstantynopola: Talaat basza nadzwyczajny poseł wicekróla Egiptu miał dziś (16go b. m.) konferencyę z w. wezyrem i ministrem spraw zagranicznych. Wkrótce potem odbyła się rada gabinetowa; minister wojny Osman basza był jedynym, który bezwarunkowo brał chedywa w obronę. Chajreddin wezwał ministrów, aby nie znosili się osobiście z Talaatem, dopóki gabinet nie poweźmie stanowczej decyzyi w tej sprawie. W kołach rządowych panuje mniemanie, że Porta zaproponuje w kwestyi egipskiej ugodę, według której firman sułtański, ustanawiający następstwo tronu w rodzinie Ismaiła, zostanie zniesiony, a chedywowi nadane zostanie stanowisko pełnomocnika ottomańskiego państwa. Dalej ma Porta zaproponować, aby egipskie ministerstwo finansów kierowane było przez Anglika, zaś ministerstwo robót publicznych przez Francuza.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Nowy Sącz 22 kwietnia. (*pryw.*) Posłem na Sejm krajowy z większej własności obwodu Sądeckiego obranym został ponownie wszystkiemi głosami p. Józef Szujski.

Wiedeń 22 kwietnia (*pryw.*) NPaństwo przyjmowali dziś o godz. 11½ deputacyę miasta Krakowa, złożoną z prezydenta Dra Zyblikiewicza, wiceprezydenta Dra Weigla i r. m. Dra Szlachtowskiego, niosącego wspaniały adres, który w sali ceremonialnej wzbudził ogólny podziw otaczających. Dr Zyblikiewicz miał przemowę, w której zwięźle i zręcznie powtórzył osnowę adresu. Cesarz odpowiedział, że cieszy go bardzo hołd starodawnego (*altehrwürdiger*) Krakowa, po czem kazał adres krakowski złożyć obok lwowskiego. Deputacya wystąpiła w wspaniałych strojach narodowych.

Wiedeń 22go kwietnia. (*pryw.*) Deputacya szlachty polskiej z stu blisko członków złożona, wybrała wczoraj przewodniczącym najstarszego wiekiem hr. Kazimierza Krasickiego, jutro ma posłuchanie, gdyż jutro Cesarz przyjmuje deputacye szlacheckie. Dzisiaj składały powinszowania Izby austryackie, następnie wydziały krajowe w imieniu krajów wręczając adresy; mianowicie najprzód adres królestwa czeskiego, dalmackiego, galicyjskiego i t. d. po każdym wydziale składała życzenia deputacya stolicy tegoż kraju. Wydział krajowy galicyjski składał życzenia pod przewodnictwem Marszałka hr. Ludwika Wodzickiego, który odczytał i wręczył adres; następnie wręczyła adres deputacya m. Lwowa, potem deputacya m. Krakowa, w której imieniu przemawiał Dr Zyblikiewicz. Cesarz dawał każdej deputacyi bardzo łaskawe odpowiedzi.

Wiedeń 22go kwietnia (*pryw.*) Deputacya szlachty polskiej wybrała dziś jednogłośnie przewodniczącym hr. Kazimierza Krasickiego; członkami komitetu: hr. Wilhelma Siemieńskiego-Lewickiego, hr. Stanisława Michałowskiego i posła Zygmunta Kozłowskiego.

Wiedeń 22 kwietnia. Cesarz przyjmował dziś życzenia episkopatu austryackiego, Izby wyższej, Izby deputowanych, wiedeńskiej Rady miejskiej, deputacye krajów i miast, oraz deputacye strzelców.

Wiedeń 22 kwietnia. Cesarz przyjmował wczoraj deputacyę stołecznego m. Pesztu, deputacye biskupów serbskich obrządku wschodniego, deputacye z kroacko-słowiańskiego pogranicza wojskowego, deputacye Zagrzebia i Rieki i wybrzeża kroackiego. Namiestnik przyjmował wczoraj przed południem 52 deputacyi władz, korporacyi, sądownictwa, skarbowości, poczty, szkół i t. d., które składały pełne najgłębszej czci i przywiązania życzenia Ich Ces. Mościom.

Wiedeń 22 kwietnia (*pryw.*) W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby deputowanych wśród obrad nad budżetem dep. Kozłowski uskarża się, że wielu urzędników katastralnych używanych do przeprowadzenia nowelli podatkowej w Galicyi nie włada językiem krajowym. Minister skarbu bar. De Pretis odpowiedział, że o ile możności używano do tej roboty jak najwięcej Galicyanów.

Rzym 22 kwietnia. Zgromadzenie naczelników stronnictwa demokratycznego przyjęło wniosek Garibaldego, dotyczący zaprowadzenia komitetów celem popierania agitacyi na korzyść powszechnego głosowania i zniesienia przysięgi deputowanych. Wniosek żądający konstytuantę został odrzucony.

Londyn 22 kwietnia. W Izbie niższej oświadczył rząd, że nie ma żadnych wiadomości, aby Sultan postanowił powierzyć sprawę grecką Europie. Northcote wniósł bill, zmierzający do usunięcia nieograniczonej odpowiedzialności towarzystw akcyjnych.

Madryt 22 kwietnia. Ogólny rezultat wyborów: 275 ministeryalnych, 32 konstytucyjnych, 38 innych.

Petersburg 22 kwietnia. Rozporządzenie jen. Gurko [illegible] środki bezpieczeństwa przez ustanowienie stróżów domowych i urzędowy nadzór nad sprzedażą broni.

Moskwa 22 kwietnia. Rzeka Moskwa wystąpiła, zalała sąsiednie miejscowości w dwóch dzielnicach miasta. Szkody wielkie.

Kursa. Wiedeń 22 kwietnia. godz. 2. — po poł.— Renta papierowa 65·—.— Renta srebrna 65·65 — Renta złota 77·15. — Losy z r. 1860 119·40. — Akcye Banku Narodowego 806·—.— Akcye kredytowe 245·40. — Londyn 117·45· — Srebro —·—.— Napoleony 9·35 8/10. — Lombardy —·—. — Losy z roku 1864 —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika —·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej —·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn —·—. — Anglo-Bank —·—. Obligacye indemn. galic. —·—. — Losy prem. węgierskie —·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. —·— — Akcye kolei półn. zach. austr. —·— 6% Listy zast. hipoteczne —·—. — Marki 57·65 Ruble —·—. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 89·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi Kupieckiej.

Kraków 22 kwietnia.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjski za 100 rs.	111 50	113 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 65
Marki niemieckie za 100 marek	57 —	58 —
Dukat ważny	5 50	5 60
20 frankówka	9 30	9 45
Imperyał ważny	9 45	9 70
Srebro austryackie za 100 złr.	99 75	100 50
Kupony sreb. płatne „	99 25	100 —
Listy zastawne i obligi.		
6% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	87 50	89 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	80 50	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	87 25	89 —
6% listy „ banku hipot.	92 50	94 —
6% listy dłużne galic. zakł. włość. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	92 50	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	87 50	90 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	91 —	94 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	95 —	99 —
Prioritety banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%)	— —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli]	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 30	100 90
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	88 —	90 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	232 —	236 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	128 —	132 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	250 —	— —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	60 —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 75	20 50
Losy miasta Stanisławowa	24 25	— —

Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn. — (ostatnie pozycye Król. Pol.: rub. i kop.)

Wiedeń 21 kwietnia.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa	65 10	65 25
4⅕% „ srebrna	65 60	65 75
4% „ złota	77 15	77 30
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	114 —	114 50
4% Losy z roku 1860 po 500 złr.	118 75	119 25
4% „ „ 1860 „ 100 złr.	128 —	128 50
„ „ 1864 „ 100 złr.	154 —	154 50
„ „ 1864 „ 50 złr.	153 25	153 75
Losy Como-Renten	28 50	29 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	102 —	103 —
Bukowińskie „ „	84 25	84 75
Galicyjskie „ „	88 50	89 25
Morawskie „ „	102 —	102 75
Niższo-austryackie „ „	104 50	105 —
Wyższo-austryackie „ „	99 75	100 75
Szlązkie „	96 50	— —
Styryjskie „ „	99 50	100 50
Siedmiogrodzkie 7% „	78 20	78 70
Węgierskie „ „	83 50	84 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	79 50	80 —
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	107 80	108 10
6% Renta węgierska złota	89 10	89 25
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	67 —	67 20
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	112 —	112 25
Boden-Credit węgierskie 140 złr.	— —	— —
„ „ austryackie 80 „	150 —	151 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	247 —	247 25
„ „ węgierskie 200 „	234 —	234 50
Depositen-Bank 200 „	— —	— —
Escompt-Gesell. niż. austr. 500 „	770 —	780 —
Gal. Banku hipotecznego 200 „	— —	— —
„ „ dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	807 —	809 —
Real-Credit-Bank 200 „	— —	— —
Unionbank 100 „	77 50	78 —
Verkehrsbank ogólny 140 „	112 50	113 —
Wied. Bankverein 100 „	117 25	117 75
„ Lombard- & Es.-Bank 100 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	— —	40 —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	129 25	129 75
Aussig Töplitz 210 „ „	355 —	358 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 „ „	578 —	580 —
Elżbiety 210 „ 5%	183 75	184 25
Linz-Budweis 200 „ „	161 —	161 50
Salzburg-Tyrol 200 „ „	136 25	137 75
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2185	2190
Franciszka Józefa 200 „ „	139 25	139 75
Gal. Karola Ludwika 210 „ 5%	235 50	236 —
Koszycko-Oderberg. 200 „ „	107 75	108 25
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	130 75	131 25
Nordwest austr. 200 „ „	123 75	124 25
„ „ Lit. B. 200 „ bez%	61 50	62 —
Rudolfa 200 „ „	131 —	131 50
Siedmiogrodzka I 200 „ „	96 25	96 75
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	263 25	263 75
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	68 —	68 50
Süd-nord. Verb. (Par.) 210 „ „	94 —	94 50
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	195 —	195 50
Tramway Wiedeń 170 „ „	192 75	193 25
„ „ nowe 70 „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	94 —	94 50
„ Nord-Ost 200 „ „	122 25	122 50
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	116 75	117 —
Akcye różnych przedsiębiorstw.		
Gasgesell. ogól. austr. 200 złr. 5%	— —	— —
Gas-Industrie Wied. 90 „ „	85 —	86 —
Liesing. browaru 100 „ „	44 50	45 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	90 —	91 —
5% Boden Kredit allg. złotem płatne	114 50	115 —
5% „ „ „ papier. 33 lat	98 75	98 —
6% Bukow. Kasy Oszczędności	— —	— —
6% Towa. kred. krakowskiego 18 lat	92 —	93 —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	95 50	96 25
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	88 50	89 50
5½% „ „ złote . 36 lat	94 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	80 25	— —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	88 —	88 [illegible]
5% „ „ „ nowe 37 lat	88 —	88 30
6% „ Bank. Hipot. lwow.	93 20	93 60
6% „ Włość.	94 —	94 50
5½% Hipot. Morawskie . 36 lat	— —	— —
5% Bank. austr. węg. (National.) mon. k.	— —	— —
5% „ „ „ na w. a.	100 50	100 70
5% Szlązko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	93 —	— —
5½% Real-Creditbank . 36½ lat	86 —	— —
5½% Styryjsk. Kasy Oszczęd.	100 25	101 —
5½% Węg. ogól. Bod. Kred. . 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Credit-Institut	98 25	98 75
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	74 —	74 25
Alföld-Fiume 200 „ „	77 40	77 70
„ „ Em. 1874 200 „ „	74 75	75 25
Donau-Dampfsch. 300 „	99 50	— —
„ „ 100 i 200 „ 6%	103 25	103 75
„ „ złotem 200 „ 5%	— —	— —
Dux-Bodenb. Em. 1871 150 „ bez%	— —	— —
Elżbiety 100 „ 4½%	94 50	95 —
„ Em. 1862 300 „	93 —	93 50
„ Linz-Budweis 200 „ 5%	93 25	93 75
„ Em. 1870 200 „ „	88 50	89 —
„ „ 1872 200 „ „	93 25	93 75
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	86 75	87 25
Eperies-Tarn. węg. część 300 „ 5%	69 —	69 50
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	104 —	104 50
„ „ wal. austr.	98 50	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	103 50	103 90
„ poż. 14 milion. 1872 „	105 —	105 50
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	103 —	103 50
Franc. Józefa Em. 1867 200 „ „	91 50	91 75
„ Em. 1873 200 „ „	88 —	89 —
Fünfkirchen-Bárcser 200 „ „	87 50	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	101 50	102 —
„ II „ 1867 300 „ „	100 —	100 50
„ III „ 1871 300 „ „	99 25	99 75
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Glognitzerbahn na mon. kon. 4½%	91 —	— —
Koszycko-Oderb. 200 złr. 5%	74 75	75 25
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	81 —	81 25
„ II „ 1867 300 „ 5%	84 —	84 50
„ III „ 1868 300 „ „	76 —	76 25
„ IV „ 1872 300 „ „	71 50	72 —
Morawskiej Gränzbahn 200 „ „	67 —	67 50
Neuburg Mariazell 200 „ „	69 —	— —
Nordwestb. austr. 200 „ „	90 40	90 70
„ „ Lit B. 200 „ „	85 50	86 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	105 75	— —
Pragsko-Dux 150 „ bez%	— —	— —
„ Em. 1872 150 „ „	— —	— —
Rudolfa 300 „ 5%	84 —	84 50
„ Em. 1869 300 „ „	80 50	81 —
„ Em. 1872 300 „ „	78 75	79 25
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	97 —	97 25
Siedmiogrodzkiej I 200 „ „	67 50	67 90
Staatseisenbahn fr. 500 3%	164 —	165 —
„ Em. 1874 500	158 50	159 50
„ Em. I 200 „ 5%	— —	— —
„ Em. II 1874 200 „ „	— —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	116 50	116 90
„ 200 złr. 5%	102 50	102 75
Südnordd. Verbind. 100 „ 4½%	90 —	— —
„ II Em. „ 5%	88 —	88 50
„ III „ „	79 —	80 —
„ Em. 1875 „ „	100 —	— —
Theissb.-Gesell. „ „	87 50	88 —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	70 —	70 50
„ II Em. 200 „ „	66 —	66 75
„ Nordost 300 „ „	70 80	71 20
„ „ złotem 200 „ „	84 70	84 90
„ Westbahn 200 „ „	72 —	72 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	70 —	70 50
Losy.		
5% Donau-Regul. złr. 100	107 75	108 25
Premiowe Wiedeńskie „ 100	112 50	112 75
„ Węgierskie „ 100	97 50	98 —
3% „ Tureckie fr. 400	20 —	20 20
Kredytowe złr. 100	166 —	166 50
Clary „ 42	37 —	— —
4% Donau-Dampfsch. złr. 105	104 —	104 50
Inszpruku „ 20	28 75	24 25
Keglewicha „ 10½	18 —	19 —
Krakowskie „ 20	19 —	19 75
Ofner (miasta Budy) „ 40	38 25	38 75
Palffy „ 42	36 —	36 50
Rudolfa „ 10½	17 —	17 50
Salma „ 42	47 —	47 50
Salzburgskie „ 20	21 —	21 50
St. Genois „ 42	37 75	38 2[illegible]
Stanisławowskie „ 20	25 75	26 25
4½% Tryesteńskie „ 105	118 50	120 —
4% „ „ 50	61 —	63 —
Waldsteina „ 21	34 75	35 25
Windischgrätza „ 21	34 50	34 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 55	5 57
20 frankówki	9 34	9 35
Imperyały rosyjskie	9 62	9 63
Funty szterl. angielskie	11 75	11 77
Listy tureckie złote	10 63	10 65
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebrne za 100 złr.	— —	— —
Marki niemieckie za 100 marek	57 60	57 65
Ruble papierowy za 100	112 75	113 —

Lwów 21 kwietnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	256 —	260 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	87 70	88 70
4% „ „ „ „	81 25	82 25
5% „ „ „ „ 37-letnie	87 70	88 70
6% „ „ Banku hipot. gal.	92 75	93 70
6% „ „ włościan. gal.	92 50	93 75
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	87 90	88 90
6% „ pożyczki krajowej	90 —	91 —
Rubel rosyjski papierowy	1 11	1 13
Srebro austryackie	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Warszawa 19 kwietnia.

	rub. kop.	rub. kop.
4% Listy zastawne I seryi	— —	100 —
4% „ „ II „	— —	100 —
kupon	—	180
5% „ „ nowe 1869 r.	— —	100 35
kupon	—	162
4% Listy likwidacyjne	— —	89 60
kupon	—	153
Akcye kolei Warszaw.-Wied.	90 —	— —
„ „ Bygdoskiej	— —	— —
5% Losy Pożyczki prem. ros. 1864	— —	— —
5% „ „ „ 1866	— —	— —

Ogłoszenie konkursu.

Nr. 14523. (1008-1-3)

Wydział krajowy z powodu zgonu ś. p. Michała Zielińskiego i opróżnienia wsparcia dożywotniego we fundacyi ś. p. Pelagii Russanowskiej ogłasza z wnioskiem Kuratora tej fundacyi następujący

Konkurs.

Prawo do pobierania wsparć dożywotnich z tej fundacyi, mają inwalidzi wojskowi polskiego pochodzenia, rzymsko-katolic. religii, tak łacińskiego jakoteż grecko-unickiego i ormiańskiego obrządku, lub też inne osoby polskiego pochodzenia, rzymsko-kat. religii, tak łacińskiego jakoteż grecko-unickiego lub ormiańskiego obrządku, które w jakimbądź innym zawodzie zasługi dla kraju położyły i znajdują się w potrzebie.

Prawo nadania wsparć dożywotnich przysługuje Kuratorowi fundacyi JW. Piotrowi hr. Moszyńskiemu, wszakże za dekretami przez Wydział krajowy wystawionemi.

Wzywa się przeto wszystkie powyż wymienione osoby, które z uprawnienia swego do użytkowania z tej fundacyi korzystać pragną, ażeby w przeciągu dni trzydziestu od daty trzeciego ogłoszenia tego konkursu w urzędowej „Gazecie Lwowskiej" wniosły swe pisemne, tudzież o ile być może, udokumentowane podania do Wydziału krajowego, a w szczególności dołączyły także stosowne świadectwa co do wykazania religii i obrządku, jakoteż i ubóstwa.

We Lwowie d. 16 kwietnia 1879.

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Idąc w niedzielę zrana ulicą Floryańską w Rynek, zgubiła niezamożna osoba z portmonetką rubli 23. — Uczciwy znalazca raczy takowe złożyć w Dyrekcyi Policyi. (1087-2-3)

Podpisany komitet ma zaszczyt zaprosić niniejszem na w dniach

27 i 28 maja 1879 r.

w **Neubrandenburgu** (w Meklenburgu) odbyć się mający

Targ stadniny do chowu rasowych koni.

Na sprzedaż tę, która w r. 1879 ustanowioną została, zgromadzają właściciele dóbr i stadnin z roku na rok coraz liczniejszą ilość koni, mianowicie rasowych silnych koni wierzchowych i powozowych, szczególnie także silnych ogierów pociągowych, wierzchowych i roboczych. Także i w tym roku nadeszły już liczne zgłoszenia z najsłynniejszych stadnin meklenburskich i nadgranicznych prowincyj pruskich.

Przybywającym na ten targ nadarza się **korzyść zakupna z pierwszej ręki.**

W połączeniu z tym targiem odbędzie się dnia 28 maja popołudniu na placu targowym wielkie losowanie koni rasowych.

Neubrandenburg, stacya rozstajna kolei meklenburskiej, Fryderyka-Franciszka i berlińskiej kolei północnej, oddalony jest od Berlina o 3, od Szczecina o 3, a od Hamburga o 7 godzin. (1063-1-3)

Neubrandenburg w kwietniu 1879 r.

Komitet:

Tajny radca nadworny *Brückner*; Major pozasłużbowy baron *von der Lancken* - Wackenitz; *Hillmann* - Gubkow; *von Klinggraeff* - Chemnitz; Radca *Loeper;* Baron *von Maltzan* - Kruckow; *von Michael* - Plasten; Starosta *Müller*-Galenbeck; *v. Oertzen*-Remlin; Hrabia *Schwerin*-Göhren.

Posady rządcy większego majątku!

poszukuje podpisany Administrator dóbr JWgo hrabiego Siemieńskiego w Pawłosiowie koło Jarosławia dla człowieka wykształconego wieku lat 27, (Polaka) który od 10 lat w zawodzie gospodarskim pracuje, z tych dwa lata jako pomocnik przy administracyi Pawłosiowskiej i językiem niemieckim włada. — Tenże zostaje niniejszym dla jego zdatności zawodowej, pilności, energii, rutyny w interesach, nieskazitelnej rzetelności i prawego charakteru każdemu jak najlepiej polecony. Posadę może przyjąć od 1 lipca 1879 r. (1037-2-3)

Frommel.

Agronom

z kilkoletnią praktyką gospodarczą, z najlepszemi poleceniami, poszukuje posady na ordynacyą od 1 Lipca 1879 r. Bliższa wiadomość w biórze Towarzystwa rolniczego w Krakowie. (1043 2-3)

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*